

Cena Kurjera
WE LWOWIEKwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do
domu dopłaca się 20 ct
miesięcznie.Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartal-
nie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.Nekrologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne — za każdy wiersz
12 c. Reklamy w ru-
bryce „Zadane“ za
każdy wiersz 20 ct.Rękopisma nie zwraca-
ją się.Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.Rzymo - katolickie:
Dziś: Krystyny.
Jutro: Jakóba Ap.
Pojutrze: Anny m. Marij.Grecko - katolickie:
N. 7 po Sosz. Hł. 5.
Sobor św. Hawryła.
Akyły ap.REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ul. Akademickiej l. 3. — Nr. Telefonu 114.Kalendarz myśliwski. Wolno polować na
jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołę-
bie, ptactwo wodne i błotne w ogólności.Wschód słońca o 4 g. 20 m.
Zachód „ o 7 g. 38 m.
Barometer 761. Pogoda.

Od administracji.

Podczas sezonu kąpielowego tj. od 1. czerwca do 1. października rb. dla dogodności PT. wyjeżdżających do kąpiel i na letnie mieszkania wyjątkowo przyjmuje Administr. prenumeratę na Kurjer Lwowski tygodniowo, a to po 40 ct. za tydzień. Wysyłkę Kurjera niezwłocznie rozpoczynać będziemy od dnia otrzymania przedpłaty.

Koburg i deputacja bułgarska.

Wiedeński korespondent *Times'a* przesłał temu dziennikowi dalszą relację o losach deputacji bułgarskiej, szczególnie zaś o nadzwyczaj ciekawej ostatniej rozmowie deputacji z księciem. Przywoławszy do siebie Tonczewa i Strańskiego, rzekł Koburg, że jego zdaniem, książe Aleksander jest dla niego większą przeszkodą, niż którekolwiek mocarstwo; gdy Tonczew na to odrzekł, że książe Aleksander zrzekł się tronu stanowczo i nie będzie intrygował przeciw nowemu księciu, zapytał Koburg: A gdzie jest akt jego zrzeczenia? W jego imieniu nie było żadnej publicznej proklamacji, — jak słyszę, w prywatnych rozmowach powtarza on to samo, co i w prywatnych telegramach.

Także z majorami Popowem i Winarowem, których ks. Ferdynand przyjmował w Ebentalu d. 17. lipca, rozmawiał prawie wyłącznie o ks. Aleksandrze. „Samo imię Aleksandra ubezwładnia mnie“ — rzekł, uśmiechając się książe. „Dajmy na to, żebym poszedł do Bułgarii, a on by powrócił, co by się wówczas stało? Cobyście panowie obaj zrobili?“ Winarów odpowiedział: „Jedyna droga, jaką można zdobyć lojalność regencji, jest — udać się do Bułgarii. Armia musi Waszą ks. Mość poznać. Przyjdź Wks. Mość między nas, zaryzykuj cokolwiek dla nas, pokaż się zdecydowanym wytrwać z nami, a my będziemy ci wdzięczni.“

Nie możemy wprawdzie przestać podziwiać i kochać ks. Aleksandra, ale jako książe, wybrany przez naród, ma Wks. Mość prawo do naszego postuszeństwa i tego ci nie braknie“.

Milczący Popow, który dotychczas tylko potakiwał słowom swego kolegi, wybuchnął tylko namiętnymi słowy, gdy książe wspomniał o przyzwoleniu Rosji. „Panie, nie wymawiaj pan przed nami nienawistnego imienia Rosji. Rosja jest naszym wrogiem i nigdy nie uczyni dla uśmieżenia naszych kłopotów.“

W naszych oczach nie przyda się to panu na nic, gdy pan otrzymasz zezwolenie Rosji. Wielkie Sobranie wybrało pana — tego dosyć. Chodź pan do Bułgarii i wszyscy skupimy się dokoła pana i będziemy za pana walczyć: niech wtenczas Rosja pana wypędza, jeżeli potrafi“.

Książę był wzruszony tym wybuchem Popowa i rzekł, że Bułgaria przekona się, iż on nie lęka się żadnego niebezpieczeństwa... „Tylko mi panowie dajcie 14 dni, nim zacznę działać na własną rękę, muszę obejrzeć się, co Europa czynić zamysła. Wszystko, co mogę panom powiedzieć, jest: nie traćcie odwagi i nie pozbawiajcie mnie swego zaufania!“

Zdawało się rzeczywiście, że książe bardzo by był rad udać się do Bułgarii, a jego matka, księżna Klementyna, przytomna przy tej rozmo-

wie z oficerami, gorąco popierała go w tym zamiarze. Mimo to opuścili oficerowie księcia wcale nie w nadziei, by on za 14 dni rzeczywiście „wsiadł na koń“.

Osobiście wprawdzie książe zrobił na nich jak najlepsze wrażenie, zdawało się im jedynie, że przedstawiono mu Bułgarię w nadto różowym świetle.

Stojanów wypowiedział otwarcie, że gdyby książe udał się do Petersburga dla uzyskania zezwolenia, to on (Stojanów) pierwszy przeciw niemu wystąpi. „Książę wie, że car nigdy zezwolenia nie da, było by to tylko upokorzeniem, prosię go o to.“

Mysmy nie obierali księcia dla upodobania Rosji i wcale nas to nie obchodzi, czy on się Rosji podoba, czy nie.“

Stojanow sądzi, że dłużej nad dwa miesiące Bułgaria na księcia czekać nie może.

Dr. Iwan Michalów żałował, że książe nie chce natychmiast iść do Bułgarii, bo gdy nie okaże swego uszanowania dla woli narodu, to naród będzie gwałtownie domagać się unieważnienia wyboru i powołania ks. Aleksandra. Prawie jednogłośnie wypowiadali delegaci swą nienawiść ku Rosji, a major Winarow rzekł, że żaden oficer bułgarski nie pójdzie pod rozkazy oficerów, ani ministrów rosyjskich. Gdyby o czemś podobnym chociaż wspomniano, to niezawodnie armia się zbuntuje.

W dopełnieniu do tej relacji angielskiego dziennika o losach deputacji bułgarskiej, podajemy jeszcze rozmowę z nią korespondenta *Neues Pester Journal*, osobliwie zaś ustępy rozmowy ze Stojanowem.

O przyjęciu wyboru przez ks. Ferdynanda rzekł Stojanow na pytanie korespondenta:

„Zbyt mało mamy czasu, bym mógł panu odpowiedzieć dokładnie na to zapytanie. Jednakże pokrótce mogę panu powiedzieć, że rozczarowaliśmy się w każdym kierunku. Po tem, co poprzedziło wybór księcia, po zapewnieniach, jakie otrzymaliśmy od księcia, zanim jeszcze rozwinęliśmy agitację za jego kandydaturę, mieliśmy podstawę do przypuszczenia, że książe przyjmie wybór bezwarunkowo i bez zastrzeżeń.“

Tymczasem obecnie książe chce przyjąć wybór pod warunkami, o jakich w kilkumiesięcznych uprzednich rokowaniach nie było mowy. Nie umiemy pojąć celu chwiejnej postawy księcia, wiemy tylko jedno, że ten cel pozostanie nieosiągniętym, bo Bułgaria po smutnych doświadczeniach ostatnich lat wie, czego się ma trzymać.

Na zapytanie, co te ostatnie słowa mają oznaczać, Stojanow odpowiedział wymijająco, że on osobiście jest republikaninem, że często już wypowiedział swoje zdanie w tej mierze, że jednak w obec męskiego wystąpienia księcia przed dokonaniem wyborem stał się jego zwolennikiem duszą i ciałem. Co się teraz stanie, nie wie. Republikańska forma rządu w Bułgarii ma licznych zwolenników, którzy w razie stanowczej odmowy ze strony ks. Ferdynanda rozwiną energiczniejszą działalność.

— Czyż już można przypuszczać stanowczą odmowę?

— Niestety. Ja i reszta deputacji, mamy głębokie przekonanie, że nowowybrany książe nigdy nie przybędzie do Bułgarii. Popieranie jego kandydatury z zewnątrz było niegodną igraszką losami narodu naszego. Zresztą naród już po od-

powiedzi danej Tonczewowi wiedział, co myśleć o swoim wybrańcu.

— Czy pan jesteś niezadowolonym i z osoby księcia?

— Młody, może zbyt młody książe, zrobił na nas nie złe wrażenie, jakkolwiek z tego, cośmy o nim słyszeli, inne mieliśmy o nim wyobrażenia. Prawda, że myśleliśmy jeszcze ciągle o ks. Aleksandrze. To był mężczyzna od stóp do głowy.

Korespondent zwrócił się teraz do majora Winarowa.

— A jakże pan sądzisz o nowym księciu Bułgarii?

Winarow zamiast odpowiedzi, spojrzawszy smętnie na pytającego, wyciągnął z kieszeni złotą cygaretkę, ozdobioną portretem księcia Battenberskiego, którą od tegoż otrzymał w upominku po bitwie pod Śliwnicą i rzekł:

— Wszak lubisz pan tytoń bułgarski? Służę panu.

Tyle tylko odpowiedział na zapytanie. Turecki członek deputacji na stosowne pytanie, odpowiedział także dosyć niejasno.

— Widzieliśmy wiele pięknych rzeczy — rzekł Mehemed Ruschdi — podróżowaliśmy po różnych krajach, gościliśmy w wielkich miastach... Nie sądzę jednak, by ks. Ferdynand miał przybyć do Bułgarii.

Po tej rozmowie deputacja ruszyła w dalszą drogę do domu.

Listy z kraju.

Stanisławów 22 lipca. (Szkoła wyznaniowa żydowska). Może w całej Europie nie znajduje się instytucja szkolna, któraby wykazywała takie braki i nieprawidłowości, jak tutejsza szkoła wyznaniowa. Towarzystwu „Alliance Israelite“, które swymi funduszami utworzyło tę szkołę, chodziło głównie o asymilację żydów, a chcąc cel ten łatwiej osiągnąć, zaprowadzono w szkole tę naukę języka hebrajskiego i religji, aby tym sposobem nawet wrogów asymilacji i zagorzałych ortodoksów skłonić do posyłania tamże swych dzieci, co się też stało.

Aby jednak dzieci takie wychować i zdrowe zasady w nich zaszczepić, trzeba wielkiego trudu i pracy. Doświadczenie aż nadto to wykazało. Dzieci te bowiem w znacznej części przychodziły do szkoły niemyte, nieczesane i obdarte — bo wiadomo przecież, że w niższych warstwach żydowskich, skąd głównie uczniowie szkoły wyznaniowej się rekrutują — rzadko gdzie rodzice dzieci doglądają, zostawiając je samym sobie.

Zdawałoby się więc, że komisja z kilku radnych tutejszej gminy izraelskiej wybrana, której wybór sil nauczycielskich powierzono, uwzględni te stosunki, że pojmie ona, jak ważnem i odpowiedzialnem będzie zadanie nauczycieli takiej instytucji i dlatego kreować się mające posady nada najgodniejszym i najzdolniejszym kandydatom, którzyby dla wychowanków swych byli nie tylko nauczycielami, ale zarazem matkami i ojcami. Tymczasem stało się wręcz przeciwnie. Przy rozdawaniu bowiem wyżej wymienionych posad nauczycielskich nie uwzględniano jedynie przedłożonych świadectw kandydatów, lecz popuszczono wolno wodze staremu systemowi protekcyjnemu. W ten sposób mianowano instruktorami języka hebrajskiego czterech apostołów, z których trzech byli pierwsi kierownikami instytucyj zwanych *chajderami*.

Nie mogą bynajmniej ludziom tym zarzucić nieznajomość języka hebrajskiego, przeciwnie rozumieją oni i uczą języka tego doskonale. Lecz wychowani sami w brudzie i nie otrzymawszy żadnego wychowania, nie są zdolni zaszczyć w wychowankach im powierzonych jakichś szlachetniejszych uczuć, a w szczególności poczucia czystości, porządku i estetyki w ogóle, czego tu przede wszystkim potrzeba. Zresztą są to indywiduala, prócz jednego, zacofane, których rozfanatyzowany umysł więzi ciemność talmudu; szat zaś żydowskich dotąd nie zrzucili.

Wszystkie te ujemne strony tych pedagogów są jednak niczem wobec zupełnej ich nieznajomości języka polskiego, wskutek czego udzielają nauki języka hebrajskiego po niemiecku (!). Przez ludzi tych jest nawet język niemiecki, zaprowadzony jako język urzędowy na konferencjach i w ogóle w rozmowie między nauczycielami szkoły w mowie będącej.

Gdy się nadto zważy, że w szkole tej językowi hebrajskiemu największa liczba godzin, bo trzy godziny dziennie, jest poświęcona, to nie może dziwić, że chłopcy do szkoły tej uczęszczający lepiej władają językiem niemieckim niż polskim, co popis dnia 14. bm. odbyty, aż nadto jasno wykazał. Tak więc mamy w samym centrum Pokucia „eine Stätte der Pflege der deutschen Sprache“ o czem może sami Niemcy nie wiedzą; niechże się więc nacieszą.

Smutne te stosunki mogą tembardziej oburzać, ile że nasze miasto, tutejsza Kasa oszczędności i Rada powiatowa stanisławowska znacznymi datkami fundusze szkoły tej zasilają. Czyż więc krwawy grosz ojczysty ma byćłożony na cele germanizacyjne?

Prócz wymienionych czterech osobistości posiada ta wzorowa szkoła jeszcze jedną powagę nauczycielską w osobie p. G., o którym złośliwi ludzie twierdzą, że ukończył seminarjum nauczycielskie w Chinach. W rzeczywistości jednak człowiek ten szkół nigdy nie wahał i ma tylko powierzchowne wykształcenie; językiem polskim włada licho, a mimo to prowadził w ubiegłym roku szkolnym cały oddział C pierwszej klasy, ucząc tam języka polskiego i rachunków. Muszę jeszcze dodać, że jest to człowiek nader arogancki, który ignoruje zupełnie dyrektora i resztę nauczycieli, a przy niedawno odbytym popisie, zblamował się zupełnie, bo nie umiał nawet pytać dzieciom stawiać.

Na domiar tych nieprawidłowości pobierają wywymienieni światłodawcy prawie równe płace z resztą nauczycieli, którzy ukończyli seminarjum

nauczycielskie, a jeden z nich p. G. pobiera wręcz taką samą płacę jak nauczyciele pp. J. i N. t. j. 300 zł. rocznie.

Szanowne towarzystwo Alliance Israelite powinno bliżej wglądać w te stosunki i szkodliwe zło, jak najrychlej uchylić, bo inaczej znaczne sumy na szkołę tę łożone marnie wyrzucone zostaną. Potrzeba reform radykalnych w gronie nauczycielskim jest konieczną i to przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Rzekomy zamach na cesarza Wilhelma.

Paryski *Figaro* z autentycznego, jak zapewnia źródła, podaje następujące szczegóły o mniemanym jak się zdaje zamachu na życie cesarza niemieckiego.

„Aż wiary dać trudno: anarchiści niemieccy mieli uknuć zamach na życie zgrzybiałego starca, jedną nogą stojącego już w grobie! Tak jednak opiewają najwiarogodniejsze depesze, dodając że policja została w porę uwiadomiona i zdążyła przedsięwziąć środki zaradcze.

Oto szczegóły. Od tygodnia zauważano kilku anarchistów w okolicach Konstancji. W Augsburgu ujęto dwóch przywódców stronnictwa wnięszanych do procesu niejakiego Nive, obecnie uwięzionego w Lipsku. Niezwykła ruchliwość tych panów, obudziła uwagę policji, i skłoniła ją do zwrócenia większej niż zwykle baczości na linję z Kolonji do Konstancji, którą cesarz miał wkrótce przejeżdżać.

Kiedy nadszedł dzień przejazdu, pan v. Loew radca okręgowy, otrzymał wiadomość o szczególnym fakcie jaki tylko co przytrafił się w Gross-Gerau. Podrzuciono mianowicie w domu pewnego woźnicy papier zawierający te słowa: „Dziś, około północy, przejedzie pociąg cesarski. Bądź gotów.“ Taką samą kartkę znaleziono przy pewnym ślusarzu, znanym z przekonań socjalistycznych. Żandarmerja powiadomiona o tem, rozwinęła dozór nad temi dwiema osobami, a po kilku godzinach, otrzymawszy instrukcję z Darmstadt uwięziła je.

Linja kolejowa strzeżona była pilnie po obu stronach, oprócz tego patroli żandarmerji strzegły nietykalności szyn i zwrotnic. Dla tem większego zaś bezpieczeństwa na godzinę przed pociągiem cesarskim, puszczono lokomotywę z kilku wagonami oświetlonymi, w których znajdowali się tylko wicedyrektor kolei i umyślny agent policyjny. Pociąg cesarski wyszedł o naznaczonej godzinie, oba przeszły szczęśliwie. Nie obyło się jednak bez

wypadku. Po przejściu pociągu cesarskiego, znaleziono na relsach trupa dróżnika ze stacji Bensheim. Sekcja odbyta na zmarłym wykryła swoją drogą, że nieszczęśliwy zabity został pchnięciem noża, i porzuczony na szynach w celu utajenia zbrodni.

Gdyby nie obiegały wieści o zamachu, nie przywiązywano by wagi do tego wypadku, nie mającego zresztą cechy politycznej. Anarchiści niemieccy zresztą wiedzą dobrze, że cesarz Wilhelm nie jest już w stanie zajmować się sprawami rządowymi; wiedzą jeszcze lepiej jaki kult żywi dlań naród i że zabójstwo chorego starca wywołałoby powszechne oburzenie. Dla tego też dopóki nie otrzymamy dokładniejszych wiadomości, będziemy zdania, że źródło tych pogłosek jest inne.

Policja niemiecka nie przebiera w środkach — nie możnaby też dziwić się, gdyby ona sama pogłoski rzezone puściła w kurs właśnie w chwili, w której więzi członków komitetu centralnego socjalistycznego w Berlinie, co jak wiadomo, stało się ostatniego piątku. Policja berlińska wie, że zadała dotkliwy cios stronnictwu socjalistów. Socjaliści berlińscy znowuż nie bardzo są cierpliwi i narobiliby może potężnej wrzawy. Teraz wiadomość o zamachu zamyka im usta, a policji rozwiązuje ręce...

Jak widzimy więc, policja berlińska pokierowała manewr bardzo zręcznie i teraz zapewne będzie chciała skojarzyć w jedno anarchistów i socjalistów. Czy jej się to powiedzie lub nie — mniejsza. Jest w Niemczech 1,200,000 socjalistów, a cyfra ta co rok się zwiększa ku wielkiemu utrapieniu ks. Bismarka, który wie lepiej niż ktokolwiek jak socjaliści groźni są dla dzieła, któremu on życie swe poświęcił. Ich jednych tylko nieublagana, militarna dyscyplina niemiecka nie jest w stanie utrzymać w karbach i kierować nimi wedle myśli żelaznego kanclerza, niegdyś przyjaciela Lassala, poprzednika Beblów i Liebknechtów, który rzekł pewnego razu: „Socjalizm niemiecki pochłonie władzę w dniu, w którym dorosnie o tyle, że osiągnie gałęzi, na której wisi“. Każdemu zaś znającemu Niemcy, wiadomo, że socjalizm wzrasta w tym kraju bardzo.

Z naszych zdrojowisk.

(MS). Iwonicz 20. lipca. (Postęp w urzędzeniu). Jeśli gość zjeżdżający do jednego ze sławniejszych zdrojowisk spotka się z urzędnikami, które w zupełności odpowiadają wymogom no-

MAUD.

(Dokończenie).

Maud skoczyła, wiedząc, że musi przytem liczyć na pomoc swego towarzysza, że wzgórką przez fosę przydrożną. Wzburzony chwycił ją Jakub za obie dłonie i spojrzal jej w oczy.

— Wiesz pani — szepnął nieśmiało — że jesteś piękną!

— W istocie? — zapytała, odpowiadając na jego spojrzenie. — Piękniejszą, aniżeli twoje kuzynki?

— Och, te nie mogą iść z tobą w porównanie.

— I pan kochasz mnie mocniej od nich?

— Och, jakże pytasz jeszcze o to!

— Dobrze więc. Dowiedz pan tego i napisz wiersze dla mnie, dla mnie samej.

— Myślałem, że pani gardzisz takimi rymostwami.

— Pańskie rymy byłyby mi mile.

— A więc, przyrzekam je pani — zawołał Jakub namiętnie i by zapieczętować swę przyrzeczenie — pocałował Maud serdecznie — na co ona milcząc przyzwoliła...

Ach, jakże słodki był ten kwadrans powrotu do reszty towarzystwa!

Z chęcią oddała Maud swe włosy, dłonie i usta namiętnym pieszcotom Jakuba, lecz czyniła to z pewną dziewiczą wstrzeźliwością, która młodemu przecie nie pozwalała pójść dalej, nawet gdyby był najśmielszym.

Zanim się zeszli z Pressgravami, szepnęła ona mu z przeciągłym uściskiem ręki:

— Nie zapomnij pan o wierszach.

— We czwartek będziesz je pani mieć.

Z wierszami w kieszeni — była to namiętna

oda — poszedł Jakub w dzień oznaczony w dom pastora.

W przedpokoju powitał go przewielebny pan w czarnym ubraniu; z miną poważną kapłańską.

— Pozwól mi pan jedno pytanie, panie Sensier — rozpoczął uroczysto — pan przyrzekł Maud przynieść wiersze.

— Tak jest — wyjąkał Jakub zdziwiony.

— I masz pan te wiersze przy sobie, panie Lensier.

— Tak jest — ale...

— Dobrze, i w takim razie proszę pana, a w koniecznym wypadku nakazuję panu, nie oddawać tych wierszy miss Maud. A powód mej prośby wyjaśnię panu: Maud jest narzeczona, jej oblubieniec bawi w Indjach, ale powróci wkrótce, a wtedy odbędzie się weselisko. Maud chwaliła się wobec kuzynek, że pan napiszesz do niej poemat. Rozchodzi się, wiem o tem na pewno, o zakład. Wszak pan wiesz, młode dziewczęta miewają takie kaprysy. Skoro pan jej dasz wiersze; pokaże ona je swym kuzynkom. Jej narzeczony dowie się o całej historii, a ponieważ jest to człowiek surowy, przyjsie może łatwo do zerwania. Czy chcesz pan być niewinną przyczyną takiego skandalu! I dlatego proszę pana raz jeszcze zachować swój poemat w kieszeni.

Odkrycie to zgnębiło młodego poeę. A więc rozehodziło się tylko o zakład, który Maud wygrać chciała! Przyrzekł pastorowi spełnienie żądania i wszedł do salonu. Dziewczyna, ujrawszy go, podeszła ku niemu i spytała surowo.

— A moje wiersze?...

— Zapomniałem — odparł spokojnie.

Maud ściągnęła brwi; poważne jej oczy zapłonęły.

— Ach, jakaż szkoda — szepnęła i odwracając się odeszła do fortepianu i z nerwową

gwałtownością zagrała tęsknego walca Chopina.

Z kąta, w który się cofnął Jakub, patrzył on na nią z wyrazem takiego bólu, z jakim podróżny patrzy na czarowną okolicę, która umyka przed jego wzrokiem.

Ach, jakże czarującą wydała mu się wtedy z tym kruczym włosem, co w ciężkich kosach spadał na plecy krzesła.

Z dziwnie zmieszaniem uczuciem przypomniał sobie te pocaunki i uściski dłoni, jakimi go Maud na drodze krzyżowej z Amboise darzyła. Męczące wątpliwości zbudziły się w jego sercu i mimowoli zapytywał siebie, czy czcigodny pastor nie chce go pochwycić w łapkę.

Kiedy powstał, aby się pożegnać, postąpiła ku niemu patrząc swem głębokim okiem na niego, jakby chcąc zajrzeć w głąb duszy jego, rzekła:

— Czy pan wiesz, że jutro odjeżdżam?

— Wiem o tem.

— A więc w takim razie: Adieu? — dodała tonem zapytania.

— Adieu — wyjąkał Jakub zmieszany i boleśnie dotknięty.

Podał jej rękę, lecz ona cofnęła swoją i odwróciła się gniewnie.

W trzy miesiące później otrzymał Jakób Sensier numer *Timesa*. Znak niebieskim ołówkiem otówkiem zwrócił uwagę, jego na gęsto zapisaną szpalte inseratową, gdzie drukowały się anonse o małżeństwach, gdzie czytał:

„Herbert Walford, Esqu., and Miss Ellenor Maud Stevenson“.

Biedny Jakub westchnął głęboko; przed jego oczyma pojawił się las Amboise i wyniosła postać Maud, która delikatnie odchyliła się od zielonych liści leszczyny.

André Theuriet.

woczesnym, wówczas ani przez myśl mu się nie przesunie zastanowić się nad tem, ile potrzeba było czasu, ile to kosztowało pracy i nakładu, aby zakład podnieść do tej wysokości, iżby mógł odpowiedzieć w zupełności stawianym wymaganiom. Zwykliśmy podówczas tylko to widzieć, co naszym umysłem podpada, ale długoletniej, niezamordowanej pracy, ciągłych i nieustannych oraz systematycznie przeprowadzanych ulepszeń dostrzegać nie zwykliśmy. Dotyczy to niewątpliwie Iwonicza, zdrojowiska kąpielowego, które z powodu swych leczniczych wód, czarującego położenia, nader korzystnych urządzeń zdobyło sobie niewątpliwie jedno z pierwszych stanowisk między zdrojowiskami krajowymi.

Wieniec lasów, otaczający Iwonicz, nie dozwala przystępu zimnym, a silnym wiatrom północnym, północnowschodnim i wschodnim, a tem samem chroni tutejszych chorych na przeciagi szczególnie tkliwych przed niemilemi następstwami zaziębienia. Wielki procent zawartego w powietrzu ozonu wpływa zbawiennie na zwątlone i nadwężone płuca chorych oraz wzmocnienie całego organizmu, a pięknie i starannie utrzymywane chodniki leśne, zaopatrzone w mnóstwo lawek, umożliwiają chorym przechadzkę po lesie. Gdy nadto nadmienimy o wzorowej czystości, porządku utrzymywanym dzięki dbałości i energii tutejszego dyrektora zakładu p. Feliksa Wiszniewskiego, gdy dalej wskażemy na przesłane co parę kroków znajdujące się klomby róż i innych kwiatów, zamieniające Iwonicz niejako w ogród, na znaczne ulepszenia w łazienkach i mieszkaniach, na tanioceny, dobroć kuchni restauracji p. Dyktarskiego z Krakowa, rzadką pieczołowitość i dbałość ze strony tutejszych pp. lekarzy Dębickiego, Riegera, Sondermeyera i Wilsona gdy dalej wskażemy na rozliczne rozrywki, zabawy dziecięce, reuniony i zabawy dla starszych na chętną i rzetelną usługę, na koncertową orkiestrę tarnowską braci Aubertów będącą przez czas sezonu pod artystycznym kierunkiem zaszczytnie znanego eks. prof. konserw. wiedeńskiego p. t. Aubera, liczącą na 13 muzyków 9 dobrych solistów; to nas wcale nie zadziwi, iż pomimo niektórych nieuczciwych, niezemniezasadnionych agitacji ze strony nieprzychylnych zakładowi osób, frekwencja bawiących tu gości, z każdym dniem wzrasta, oraz, że ogólna cyfra pomimo słoty i niepogody zeszłomiesięcznej, nie jest o wiele niższą od tej, która była w roku zeszłym o tym czasie.

Do rozrywek powyżej przytoczonych przybyła jeszcze jedna, a mianowicie teatr p. Lasockiego mający w swoim składzie wcale dobre sily, w repertuarze zaś najnowsze operetki. Reuniony urządzone staraniem dyrekcji wcale dobrze się udały. Bawiono się na nich ochoczo i swobodnie, a nastrój wcale nie wymuszony przypominał raczej improwizowane zabawy towarzyskie, niż publiczne.

W zeszłym tygodniu spalił p. Budkowski nad stawem ognie sztuczne.

Między gośćmi bawią: Hr. Borkowski z hr. Dembińską, pni Dolińska, pani Augustynowiczowa z księżat Ponińskich Eliza, hr. Drohojewski, Szeliński Szeliga Henryk, p. Zarzycki dyr. kons. muz. w Warszawie, p. Przybylski komedjopisarz i wiele innych rodzin.

Tak więc mielibyśmy niczem nie zamącony piękny obrazek Iwonicza, gdyby nie małe ale — sprawa służby pocztowej. Słyszeć można użalania się gości kąpielowych, że listów nie otrzymują we właściwym czasie, a co najgorsza, iż urząd pocztowy i telegraficzny nie bywa przedpołudniem otwierany we właściwej i przepisanej godzinie tj. o 8., ale o wiele później.

Mamy tu dwóch listonoszów, jednego chrześcianina i żyda. Listonosze ci tak rozkładają swą czynność, że jeden roznosi listy chrześcianom, drugi żydom. Na pozór urządzenie wcale niezłe. Pominiawszy atoli okoliczność, iż podział ten na wyznania jest wcale niewłaściwy, nie liczący z równouprawnieniem, nadmienimy, iż chrześcianin mieszkający na Antoniówce, dzielnicy więcej przez żydów zamieszkałej, otrzyma list od listonosza chrześciańskiego dopiero wtedy, gdy tenże rozdał wszystkie listy osobom mieszkającym w samym zakładzie, natomiast gość żyd, mieszkający w zakładzie, otrzyma list, gdy żydowski listonosz uporządkował się z rozdaniem listów w tej części gdzie większa liczba gości jego mieszka. Czyby nie lepiej było rozłożyć czynność listonoszów według mieszkań gości a nie wyznań? Czy i listonosz ma być

obeznany z metryką gościa kąpielowego? Oczekujemy jak najprędzej, usunięcia tych anomalij.

Szczawnica 19. lipca. Bal, z którego dochód przeznaczono na cele uczczenia pamięci śp. marszałka kraju D-ra Mikołaja Zyblikiewicza, przez postawienie pomnika skromnego, zapowiada się jak najlepiej. Bal ten odbędzie się stanowczo dnia 30 lipca, a ma się odznaczać, świetnością zabawy z jednej, a skromnością toalet z drugiej strony. Na czele komitetu balowego stanęły panie: hr. Józefa Wielopolska i Januszowa hr. Tyszkiewiczowa, tudzież pp. Bronisław hr. Pruszyński i Dr. Władysław Sciborowski. Zarząd zakładu przyrzekł w pomoc komitetowi dostarczeniem sal i przygotowań balowych, bez wszelkiej pretensji, za co należy się wdzięczność dyrektorowi zakładu p. Zielonce; także i artyści teatru krakowskiego przyrzekli podczas balu przedstawić żywy obraz, mianowicie uwieńczenie pracy Zyblikiewicza przez wszystkie stany społeczeństwa.

W sobotę przedstawiono na tutejszej scenie 12 obrazów z „Pana Tadeusza“, zakończonych polonezem.

W drodze do Monaco.

Zaprawdę serce pęka na wiadomości z Poznaniańskiego. Nie Niemcy, nie komisja kolonizacyjna — ale szlachta poznańska „kurezy“ ciągle ojczyznę. W całej Polsce, na emigracji we Francji, w Ameryce zbierają groźną wdowi na ratowanie ziemi, którą nam z pod nóg usunąć pragną, a tu ci, którzy ciągle chcą udawać przodowników narodu, ofiarują jeden za drugim dobra swe Niemcom. Wstyd i hańba tym panom — cały lud odwraca się od nich z pogardą.

Haniebne to postępowanie zaczyna już drażnić nawet uczciwszą szlachtę z innych dzielnic, zwykle pobłażliwą dla swej „braci“. Oto co pisze jeden z tych licznych p. D. H. w warszawskiej *Gazecie Polskiej*:

Sprawdziły się słowa żelaznego księcia, wypowiedziane w parlamencie podczas rozpraw nad wnioskiem, żądającym stu milionów na wywłaszczenie Polaków z majątków ziemskich. Codziennie dochodzą nas wieści o nowych zaoferowaniach posiadłości polskich komisji kolonizacyjnej, a zwłaszcza cały powiat węgrowski na dobre już wybiera się do Monaco.

Cto co pisze ztamtąd korespondent *Dziennika Poznańskiego*: „U nas sprzedaż na kolonizację jedna drugą goni. Ledwie pozbyto się Jaroszewa z przyległościami, mówiono o Kopaszynie; ledwie ten z rąk naszych wyszedł, mówiono o Runowie, a teraz przepowiadają toż samo o innych. Ma to już być tylko kwestją czasu“...

Początkowi kłeski materialnej towarzyszy więc boleśniejsza jeszcze od niej, kłeska moralna. Kiedy toczyły się w Berlinie rozprawy o nowych środkach wynaradawiania kraju, nikt zapewne z Poznańczyków nie przypuszczał, aby największego niebezpieczeństwa należało się obawiać z polskiej własności strony. Miano owszem zupełną otuchę, że złość niemiecka skruszy się o enotę obywatelską społeczeństwa, które — jak sądzono i jak wypadło spodziewać się — jednogłośnie, bez żadnych odstępstw potrafi odeprzeć wymierzone przeciw sobie ciosy.

Pokazało się jednak zbyt prędko, że wpływ pokusy nie pozostanie całkowicie nieskutecznym. Od pierwszej prawie chwili znalazła się pewna liczba niesumiennych ludzi, cieszących się przedtem reputacją patriotów, którzy pospieszili ułatwiać komisji kolonizacyjnej złowrogą jej robotę. Za darym przykładem poszli wkrótce inni i teraz niepodobna już ludzię się dłużej mniemaniem, że ciężkie doświadczenia, jakie przeżył naród w ciągu stuletniej niedoli, że ogromne ofiary, jakie nieustannie ponosił, uniemożliwiły na zawsze powrót tradycyji targowickich.

Pociechę tę, na którą powinien był przecież zapracować szereg pokoleń, dźwigających wytrwale brzemień pokuty za winy nie przez siebie popelnione, zbiera teraz narodowi ze spokojnem sumieniem. szlachta polska, sprzedająca znowu dawnym zwyczajem ojczyznę, tylko już tym razem nie ryczałtem, ale po kawaku. „Jedna sprzedaż goni drugą“, a jednak nie ma to być jeszcze złem największem! Gorszą jest oznaką upadku przewodniczącą warstwy społecznej, że na takie sprawy zapatrują się w Węgrowskiem z rodzajem sympatji.

„Mało kogo to dziwi, lub boli — powiada korespondent — ten i ów zazdrości nawet dobrego interesu — na skurczeniu ojczyzny. Nieraz słyszeliśmy życzenia: „oby mu się tylko kolonizacji sprzedać udało!“ Faktora Polaka, który tu z Poznania jawnie jeździ, przyjmują jakby posłannika dobrej nowiny. Wstyd go nie spali, bo opinia zasnęła... Jednych opanowała apatja, drugich odstąpiła odwaga wypowiedzenia prawdy. Ztąd to winni otrzymują w milczeniu rozgrzeszenie, nawet młodziki z ław szkolnych tłómaczyć to umieją... Wyrozumiałość dla pozbywających się dobrowolnie ziemi ojczystej dla kolonizacji jest u nas bardzo wielka. To też w dobrym humorze bawią się oni wśród płasów przy kieliszku wina doskonale. We środę np. urządzą jakieś grono z Węgrowca i okolicy zabawę w lesie. Nie brakło na niej i tych, którym ze sprzedaży na kolonizację trochę jeszcze zostało grosza. Gdybyż sami przybyli, ale zaproszono ich, przyjęto radośnie i darzono uprzedzającymi grzecznościami!“

Ładną rzeczywiście kartę zapisuje drużyna węgrowska w historii smutnych przejść narodowych — nie stanowi zaś ona wyjątku, bo i w innych stronach nie lepiej dzieje się podobno.

Z Krobskiego donoszą, że p. Nasiółowski sprzedał wieś Wielkie Góreczki, komisji kolonizacyjnej; skąd inąd zawiadamiają znowu, że p. Witold Korytowski sprzedaje Niemcom majątek swój Grochowiska, a *Posener Zeitung* głosi, że p. Kalksteinowa życzy sobie odstąpić na cele kolonizacyjne wieś Mielezsyn. Wszystkie trzy wiadomości nadeszły w jednym dniu tylko; jutro zaś ilość ich pomnoży się zapewne, a pojutrze przybędą jeszcze inne.

Pisma poznańskie zmuszone zostały otworzyć osobną rubrykę dla notowania majątków oddawanych dobrowolnie w ręce niemieckie. Tak więc to, czego nie była zdolną dokonać silna dłoń wroga, spełnia się obecnie z niemałym powodzeniem, dzięki usługom prawowitych synów naszej starej ziemi wielkopolskiej.

Podczas gdy część szlachty poznańskiej niewątpliwie już jest w drodze do Monaco, pragnęlibyśmy zapytać resztę: co będzie dalej? Czy wszyscy posiadacze większej własności w W. księstwie mają zamiar udać się tamże, o ile naturalnie wystarczą na to fun lusze, udzielone przez ks. Bismarka na ziemczenie prowincyj polskich?

Pytanie to interesuje nietylko jeden stan i nietylko jedną dzielnicę; my także dalej mieszkający, herbowni i nieherbowni obywatele polscy, radzi jesteśmy zasięgnąć objaśnień od naszych ziomków pod rządem pruskim, kiedyż to skończy się ów niecny handel wspólną spuścizną narodową? Wyjątkowymi okolicznościami łagodzącemi usprawiedliwiać się tu nie wolno, bo nie są one bynajmniej wyłącznym udziałem Poznańczyków. Każdy z nas, skoroby chciał sprzeniewierzyć się swoim obowiązkom publicznym, mógłby tak samo wszędzie znaleźć dla oczyszczenia się z winy jakąś wyjątkową okoliczność łagodzącą. Ale, na szczęście, naród nie rządzi się wygodnymi pojęciami szlachty węgrowskiej; on żywo czuje swoją krzywdę i nie rozgrzesza tak łatwo tych, co frymarczą bezwstydnie jego mieniem do spółki z najgroźniejszym prześladowcą.

Co zatem będzie dalej? Co myśli zrobić inteligentna i uczciwa publiczność miejscowa, aby położyć kres temu opanowanemu widowisku, jakie dziś oglądamy wśród wyborowej niby reprezentacji narodu? Bo zrobić coś trzeba koniecznie. Opinia zasnęła — twierdzi korespondent *Dziennika poznańskiego*. Spi w istocie, jak martwa, ale niechże przebudzi się corychlej, jeśli nie ze względu na powinność względem całości narodowej, to choćby dla dobra samejże szlachty poznańskiej, która zaczyna po prostu przerażać ogół swoją niezaradnością z jednej, a niegodziwym samolubstwem z drugiej strony. Gdyby zaś rzeczy wciąż miały iść teraźniejszym trybem, natenczas chyba musielibyśmy przyznać wszyscy, że w Poznaniu ze stanowiska interesów krajowych, mniej są nawet szkodliwymi właściciele Niemcy, niż potomkowie naszych rodzin historycznych, bo tamci, jako obcy przybysze, nie mogą przynajmniej gorszyć ludu — gdy tymczasem swoi, którym on ufa i których stara się naśladować, dają mu wzory — demoralizacji!...

Postawione powyżej pytanie wymaga niezbędnie odpowiedzi, nie w dźwięcznych słowach, nie w artykułach, lecz w energicznych czynach społecznych. Jak je rozstrzygnie szlachta wielkopolska?

ska — przesądzać trudno. Musi jednak wziąć się stanowczo do zapobieżenia szerzycemu się wśród niej rozkładowi, jeśli nie ma podobnie wyróżnić się w narodzie, jak się wyróżnił za cny lud polski — tylko w kierunku wręcz odwrotnym.

† Henryk Stanley.

Najznakomitszy podróżnik współczesny, Stanley, nie żyje! Taka wieść przyszła onegdaj z nadgórnego Kongo, a jakkolwiek wszelkie wiadomości z środkowej Afryki należy przyjmować z zastrzeżeniem, wiadomość ta, że Stanley zginął w walce z krajowcami o żywność, jest w obec niedawno podanych faktów o głodzie, panującym w Afryce prawdopodobną.

Henry Morton Stanley urodził się 1843 w Denbigh w Walii. Mając lat 15 udał się jako chłopiec okrętowy do Ameryki, służył następnie w armii i znalazł w końcu zajęcie w *New-York Heraldzie*, gdzie niemało się odznaczył jako korespondent z Abisynji, Hiszpanji i Francji. W r. 1869 polecił mu wydawca odszukać zagubionego w Afryce Livingstona. W r. 1871 przybył bohaterki podróżnik do Zanzbaru z wielkim orszakiem dotarł 3 listopada do Udżidzi nad jeziorem Tinganyka, gdzie odnalazł Livingstona, z którym odbył podróż około półn. skraju jeziora, poczem Livingstone pozostał w Nujanjambe, a Stanley powrócił.

W r. 1874 wysłali *New-York-Herald* i londyński *Daily Telegraph* wspólnymi siłami Stanleya napowrót do Afryki, opuścił w listop. t. r. Bugamojo, w r. 1876 odwiedził króla Mtesę w Ugandzie, który dał mu 2000 włóczników podróż przez kraj Nujoro do Montanu, wielkiego jeziora będącego źródłem Nilu.

W listopadzie r. 1886 przepłynął Stanley Luabala i po długiej podróży wśród katarakt i porohów, oraz walk z krajowcami przybył 8. sierpnia do Mbony nad dolnym Kongiem. W ten sposób poznaliśmy 5000 km. splawnej drogi do serca Afryki i podróż ta dała nam poznać rzekę Kongo. 100.

KRONIKA.

Interpelacja. Już dłuższy czas mija od śmierci s. p. Zyblikiewicza, a dotychczas wybór nowego kuratora „Macierzy Polskiej“ nie został skuteczny, przez co cierpi interes tej instytucji. Zapytujemy na tem miejscu, co może być tej zwłoki powodem? Przecież odbył się posiedzenie nie jest tak wielką ofiarą...

„Dziennik Poznański“ o „Myrze“. Upadek czasopisma ruskiego „Myr“, które z urzędu propagować miało zgodę pomiędzy Rosją i Polakami, bywa w niektórych kołach poczytywany za objaw ujemny, a nawet podobno monsignor Galimberti, nuncjusz papieżki w Wiedniu, wystosował w tym przedmiocie pismo do metropolity ks. Sylwestra Sembratowicza, z wyłączeniem korzyści, jakie przynieść może sprawie katolicyzmu dobrze redagowane pismo ruskie, gotowe każdej chwili do odparcia doktryn szerzonych przez agentów prawosławia.

Rzecz oczywista, że „dobrze redagowane“ ruskie pismo w duchu katolickim mogłoby być bardzo pożytecznym. Ale gdy trudno wyobrazić sobie dziennik niedźniej, niedbalej i niezgrabnie redagowany, jak był redagowany „Myr“, więc szkodził on raczej sprawie, której miał służyć, zamiast jej pomagać. Mieli zupełną rację ci, co uchwalili zwinąć wydawnictwo „Myru“, gdyż to pismo kompromitowało raczej katolicyzm na Rusi, zamiast wspierać jego rozwój.

Nie wspominałbym o tym nieboszczyku, zwłaszcza że nie mogę niestety o nim dobrze mówić. Gdy jednak nie braknie wpływów, działających w tym kierunku, ażeby może drugi taki „Myr“ założyć, dla tego uważałem za potrzebne zwrócić uwagę na to, iż szkoda pieniędzy na tak nieudane pismo. Ta zaś okoliczność, że „Myr“ był wydawany, wedle słów ks. nuncjusza, „auspiciis Archiepiscopalis“, nie zdołała mu zapewnić wpływu, gdy z treści swej pismo nie miało żadnej wartości.

Buta. Otrzymałszy z miasta następuje pismo: Do jednej z tutejszych restauracji, przyszedł wczoraj tj. 21 bm. wieczorem jeden z p. podporuczników od artylerji z pieskiem charcikiem. Na prośby restauratora, aby psa w sieni zostawił, gdyż wyszedł stosowny nakaz z Magistratu, odpowiedział w języku niemieckim, że oficerów rozporządzenia po polsku pisane nie obchodzi, i że dopóty psa będzie przyprowadzał, dopóki nie zostanie to po niemiecku ogłoszonym „denn die polni-

sche Sprache ist ja doch keine Militärsprache!“ Po wyjściu zaś gospodarza, zapewne aby ulżyć swemu rycerskiemu sercu, rzekł „dass ist doch eine schweineische polnische Wirtschaft“. Świetny Magistrat może będzie laskaw pouczyć takich panów o szanowaniu swych rozporządzeń przez okólnik do komendy korpusu choćby nawet w „Militärsprache“ pisanym.

Komitet opieki nad weteranami wojsk Polskich z 1831 r. postanowił na ich korzyść urządzić, w czasie wystawy w Krakowie, w miesiącu wrześniu, loteryję fantową; w tym celu odzywa się do rodaczek i rodaków w całym kraju, o laskawe nadsyłanie fantów do Krakowa do bióra ulica Gołębia l. 5 na dole. Cel tyle szlachetny, a tak patrijotyczny, ośmiela komitet prosić najserdeczniej: rodaczki i rodaków, mieszkających na wsi i w miastach, o znaną polską ofiarność, szczególnie gdzie idzie o osłodę ostatnich chwil starców! niegdysz dzielnych obrońców Ojczyzny!

Do losowania premij z fundacji śp. Wincentego Łodzia Ponńskiego, przeznaczonej dla czeladników rzemieślniczych, zgłosiło się 919 kandydatów. Wylosowali: pierwszą premię w kwocie 876 złr. Jan Michajłow, czeladnik kowalski kolei Karola Ludwika we Lwowie; drugą premię w kwocie 730 złr. Mieczysław Jakubowicz drukarz; trzecią premię w kwocie 584 złr. Jakób Kucybała, czeladnik szewski od p. Aleksandrowicza we Lwowie; w końcu czwartą premię, w kwocie 438 złr. Kasper Wacherlohn, czeladnik szewski ze Lwowa.

Cała czynność losowania trwała od godziny 10-jej z rana z małą przerwą w południe do godziny 8-jej wieczór.

Według ostatniej woli fundatora, wygrywający obowiązani są modlić się za jego duszę, a w rocznicę śmierci jego tj. 24. marca każdego roku być na nabożeństwie żałobnym. Losowanie odbyło się w przytomności komisji złożonej z delegatów wydziału krajowego, namiestnictwa, magistratu, rady miejskiej i izby handlowo-przemysłowej.

Na wystawie handlu pp. Seyfarta i Dydyńskiego oglądaliśmy tymi dniami bardzo pięknie wykonane fotografie kilku grup włościańskich z wystawy etnograficznej tarnopolskiej, roboty p. Silkiewicza. Grup takich ma być przeszło 50; są one wykonane w większym formacie i zasługują na zupełne uznanie pod względem wykonania.

Na pogrzebie śp. Agatona Gillera przemawiali w kościele: ks. Loga; nad grobem Dr. Ignacy Kamiński prezydent miasta, Leon Syroczyński, w imieniu komitetu lwowskiego J. N. Gniewosz, Stroka słuchacz politechniki i sędziwy Mieczysław Darowski.

Archiwum map katastralnych otrzymał nowy budynek na placu zwanym komorą. Będzie to budynek dwupiętrowy i oprócz archiwum mieścić się w nim będzie, powiatowy geometra ewidencyjny i kancelarje urzędu sprzedaży tytoniu. Na gmach ten preliminowano skromną kwotę 75.000 złr. Pokoje w których się będzie mieściło właściwe archiwum będą miały sklepienia żelazem ubezpieczone i ogrzewane za pomocą kaloryferów. Plany odeszły już do ministerstwa skarbu. Front budynku ma się znajdować od ul. Łyczakowskiej, a długość jego wynosić będzie 25 metrów.

Polecamy opiece ludzi miłosiernych ubogą kobietę Annę Rott, Rynek l. 37, cierpiącą na reumatyzm stawów i potrzebującą koniecznie wyjechać do Lubienia. Na ten cel złożył w naszej administracji 1 złr. dr. Krobicki.

Rozpisanie konkursu. Ministerstwo rolnictwa rozpisuje następujący konkurs: Stypendja cesarskie. Dla szkoły agronomicznej *Francisco Josephinum* w Mödling przyzwolone są z prywatnej szkatuły cesarskiej dwa stypendja po 250 zł. rocznie. Na te stypendja rozpisuje się konkurs, na kurs trzyletni do r. 1890. Aby być przyjętym do wspomnianego zakładu naukowego, potrzeba: 1) przyzwalającego oświadczenia rodziców lub opiekunów; 2) wieku przynajmniej lat 16, 3) wykazania się dobrym postępem z ukończonej 4 klasy szkół średnich. Bardzo pożądanym byłby dowód nabytych wiadomości praktycznych w gospodarstwie rolnem. Ubiegający się o to stypendjum winni wnieść podania, należycie w dowody kwalifikacyjne zaopatrzone, najpóźniej do dnia 31. sierpnia b. r. do dyrekcji zakładu *Francisco Josephinum* w Mödling.

Ślub odłożony. Wczoraj odbył się miał we Wiedniu ślub hr. Tomasza Zamoyskiego z hrabianką Ludmiłą Zamoyską, który jednak musiano odłożyć na czas nieograniczony, ponieważ zamieszkały w Warszawie hr. Tomasz Zamoyski spadł w swoim pałacu ze schodów, przyczem ciężkie odniosły uszkodzenie.

Nagłą śmiercią zmarł onegdaj wieczór Ludwik Wierzbicki, wdowiec, liczący lat 54, w swej realności pod l. 18, przy ulicy św. Zofji. Lekarze, dr. Wiktor i

dr. Gabel, którzy udzielili mu bezzwłocznej pomocy, skonstatowali, iż śmierć nastąpiła skutkiem apopleksji.

Świętokradztwo. Dnia 21go b. m. po odprawionem rannem nabożeństwie, niewiadomy dotąd złoczyńca dał się niepostrzeżenie zamknąć w kościele w Obroszynie i skradł wierzchnią część kościelnego kielicha z połączanego srebra, zaś dolną część z połączanego brązu odłamał i pozostawił ma miejscu, dalej dwie połączane patyny, z których jedna była ze srebra, i 5 złr. 83 cent. pieniędzmi. Szkoda wynosi nad 50 złr.

Kradzież. W Zalesiu, powiatu kamionieckiego, zakradli się niewiadomi dotąd sprawcy w nocy na 22. bm. do mieszkania dzierżawcy Arona Schora, i wynieśli oknem duży kufer, wykradli z tegoż dwa srebrne lichtarze, złoty damski zegarek ze złotym długim łańcuszkiem, cztery srebrne łyżki, z tych jedna ze znakiem M., tyleż srebrnych widelców, sześć srebrnych łyżeczek, sześć mniejszych, a cztery większe kieliszki tulskiej roboty, dwie nitki pereł, sześć złotych pierścieniów z kamykami, sr. trzonek od noża, złotą broszkę i sylwetkę oraz srebrne djamentowe kółeczki. Szkoda wynosi 854 złr.

Z życia towarzyskiego. W sobotę odbył się o godzinie 8. wieczór w kościele OO. Bernardynów ślub p. dr. Emilia Baurowicza z panną Marją Gromanówną, córką śp. Karola Gromana.

Składki. Złożono w Administracji naszego pisma. Na akcję Banku ratunkowego (im. Rewakowicza) Lucjan Baecker z Kołomyi zebrane ze składek 3 zł.

Na akcję Banku ratunkowego (dla Tow. Bratniej pomocy słuchacz. lwow. wszechnicy) z przeliczenia 56 zł., Alfa i omega ze Stanisławowa 3 zł. 40 ct. Razem 59 zł. 40 ct.

Dla kolonji wakacyjnych kapitan Robert 1 zł.

Dla Agn. Jabłońskiej (ul. św. Krzyżka 5.) Z przeliczenia 3 zł. 40 ct., A. S. 1 zł., H. D. 2 zł., M. T. 1 zł., M. S. 2 zł., A. S. 1 zł., Feliks Sochański z Chodorowa zebrane ze składek 3 zł. 40 ct., razem 13 zł. 80 ct., które częściowo w d. 16. i 23. b. m. wyplacone obdarowanej zostały, za które składa „Bóg zapłać“.

Wręczenie berła. Grono profesorów uniwersytetu Jagiell. udało się wczoraj popołudniu do mieszkania prof. Stanisława hr. Tarnowskiego, celem ofiarowania mu berła na pamiątkę sprawowanych przezeń w ubiegłym roku rządów rektorskich i łączącego się z niemi aktu otwarcia gmachu uniwersytetu. Przemawiał przy wręczeniu prorektor dr. Lępkowski, zaznaczając w swem przemówieniu, wdzięczne uznanie profesorów za calorczną pracę i godną reprezentację uniwersytetu. „Przyśliszmy — mówił do domu, a nie wręczamy tej pamiątki w auli — bo chcemy, abyś ją uważał jako pamiątkę rodzinną. Rektor w dziękczynnym swem przemówieniu podniósł, jak wiele zawdzięcza uniwersytetowi przez danie mu sposobności do systematycznej pracy. Z uznaniem mówi, że pomimo koniecznych, a nawet pożądanym różnic zdań w uniwersytecie, gdy idzie o ogólne cele, zawsze okazywała się w końcu zgodność i jednomyślność — czego w innych instytucjach nie widzi. Tem cenniejszym przeto jest mu dar pamiątkowy, który każe sobie złożyć na trumnice.

Berło z napisem: „Stanisławowi Tarnowskiemu, rektorowi d. 20. czerwca 1887,“ wykonane zostało ze srebra w pracowni jubilerskiej p. Glixellego, na wzór przechowanego w uniwersytecie naszym berła Zbigniewa Oleśnickiego.

Z Nowego Jorku donoszą telegraficznie, że w Baronie w składach „Standard-Oil-Company“ wybuchł straszny pożar, który pożarł 10.000 beczek oleju złożonych w dwu olbrzymich magazynach. Szkoda wynosi około miliona dolarów.

Znowu historia wygranego losu. Dnia 22 stycznia br. w komunikacyjnym banku (Verkehrsbank) w Wiedniu zastawiono pół losu z r. 1864. Ser. 1.800 Nr. 46. Los ten na ciągnięciu dnia 1 marca br. wygrał 150.000 zł., a bank w wszystkich najpoczytniejszych dziennikach wiedeńskich, zawezwał nieznanego właściciela losu, by w własnym interesie do banku się zgłosił. Odezwy te zostały przez dłuższy czas bez skutku. Zeszłej soboty zgłosił się czterastoletni chłopak do zastawniczego kantoru i okazał kwit na zastawiony los. Na zapytanie urzędnika, kto mu kwit wręczył, odpowiedział, że matka; o wygranej zatem nie chłopak nie wiedział, nie umiał też podać ani numeru serji ani numeru losu. Matka owego chłopaka, biedna wdowa pochodząca z Galicji nie umiała również podać liczby serji i losu twierdziła, że notatkę, w której sobie je zapisała zgubiła. Dyrekcja banku nie mogąc na ślepo wydać wygranej oddała całą sprawę policji, aby doszła właściciela. Sprawę wreszcie wyjaśniono. Biedna kobieta owa nazwiskiem Schmejer, kupiła przed laty los

ten od niejakiego Dunsta, kupca i kilkakrotnie będąc w potrzebie zastawiała go. Dunst wyszukany przez policję potwierdził tę okoliczność. Wygrana zatem w ilości 60.000 złr. należy do Schmeyerowej.

Ks. Surzyński, redaktor wydawanego w Poznaniu pisma *Muzyka kościelna*, przybył do Krakowa na jakiś czas, ulegając zaproszeniu ks. Marceliny Czartoryskiej. Ks. Surzyński, który w piśmie swoim gorliwie apostołuje za przywróceniem muzyce kościelnej dawnej czystości, jakiej wzór podają dzieła Palestriny (do czego zdaniem naszym zachęte powinni dać proboszcze i zarządcy kościołów, uposazając lepiej niż dotąd organistów), kierować będzie we wtorek podczas sumy w kościele św. Anny śpiewami amatorów, ku czemu właśnie pod okiem jego odbywają się przygotowania.

Amerykański spadek. Z Odesy donoszą, iż otrzymano tam wiadomość o śmierci jednego z bogaczy północnej Ameryki, który za najbliższą swą kuzynkę uznał p. Migurską w Warszawie. Spadkobierczyni udaje się do Ameryki w towarzystwie męża i zdolnego prawnika, p. T., po odbiór spadku, wynoszącego podobno około 15 milionów rubli.

W Odensee na wyspie Fjonji zmarł Ignacy Rusk. Nieboszczyk był złotnikiem i tłumaczył na język łotewski utwory polskich pisarzy, które drukował w dziennikach.

W Warszawie rozpoczął się w sądzie okręgowym proces przeciw 11 żydom, oskarżonym o to, że odwracali z prawosławia i pozbawili swobody osobistej wyhrzczoną żydówkę, żonę felczera Łysakową. Między oskarżonymi są także rodzice Łysakowej.

Wycieczka Czechów. Czesi zamieszkali we Węgrzech, zamierzają d. 6. sierpnia odbyć wycieczkę do Pragi. Dotychczas zgłosiło się przeszło 200 osób.

Śmiertelność w Budapeszcie. Najnowszy zeszyt miesięcznika statystycznego budapeszteńskiego podaje ciekawe cyfry śmiertelności w węgierskiej stolicy w r. 1886. Budapeszt liczył w tym roku 422.557 mieszkańców, z których zmarło 16.724, tj. prawie 40 na każde 1000. Tylko w latach 1874 i 1876 była śmiertelność w Budapeszcie jeszcze większa. Osobliwie wielki procent, bo prawie 19 na każde 100 zmarłych skończyło na tuberkulozę; prócz tego najliczniejsze ofiary zabrały: ospa, szkarlatyna, krup, dyfterja, kur, tyfus i cholera.

Zmarłemu przed dwoma laty poecie węgierskiemu Aranyemu ma być w Budapeszcie wzniesiony wspólny pomnik, na który rozpisano konkurs z terminem do 30. września dla nadsyłania modeli.

Z uniwersytetu wiedeńskiego. Za wysłanie obelżywego adresu do posła profesora Tomaszczuka, zasądził senat akademicki uniwersytetu wiedeńskiego, jednego studenta na wydalenie, a kilku na udzielenie nagany w obec zgromadzonego senatu. Akt ten odbył się dnia 20. lipca. Tego samego dnia odbyła się także w wielkiej auli uniwersytetu promocja 23 nowych doktorów praw.

Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie urządza wycieczkę w połączeniu z wieczorkiem tańczącym, w restauracji pod „Piękną Owczarką“, 7. sierpnia.

Bankrutwo na wielką skalę. W Szegedynie zbankrutowała firma braci Kraussów, pozostawiając swym wierzycielom pamiętkę w łącznej sumie 840.224 złr. 81 cent. W tej sumie figuruje też dług rządowi w kwocie 40.263 złr.

Umknął, jak donosi depesza z Sofji, pocztowy urzędnik z Widdynia, Demeter Constantinow po zdefraudowaniu 1500 franków.

Smutny dramat rodzinny wykryto w tych dniach w Wiedniu. Na brzegu Dunaju, w pobliżu mostu Angarten, spostrzeżono jakąś kobietę ciągnącą wózek z czworgiem dziećmi, z których najstarsze miało lat 6, najmłodsze zaś zaledwie 11 miesięcy. Dzieci siedziały w maleńkim i niewygodnym wózku spokojnie i nie zwróciłyby na siebie niezwykłej uwagi, gdyby nie rozpaczliwe zachowanie się ciągnącej wózek kobiety. Oczy jej świeciły w mroku wieczornym jakimś fosforycznym blaskiem, a zaciśniętych ust wychodziły raz po raz urywane słowa. Wreszcie, gdy wózek oddalony był od wysokiego brzegu rzeki, zaledwie o trzy kroki, kobieta przemówiła wyraźniej: „Nie bójcie się, moje dzieci! jeśli ja nie umrę, to i wam lepiej umrzeć“. Teraz już dla świadków owej sceny stało się jasnym, iż rozpaczona matka zamierza wózek z dziećmi wrzucić w nurty Dunaju i sama chce rzucić się także do wody. Naturalnie, przeszkodzono temu i odprowadzono nieszczęśliwą wraz z dziećmi do urzędu policyjnego. Historia jej, niejaki Kremer, woźnica opuścił ją przed paru miesiącami wraz z dziećmi, a zamieszkał z kim innym i w innej części miasta. Właśnie w dzień zamierzonego dzieciobójstwa udawała się do niegodnego małżonka

i prosiła na klęczkach, aby choć o dzieciach pamiętał, gdyż ona sama wyżywić ich nie może i musi mrzeć z głodu. Prośba pozostała bez skutku i wtedy Kremierowa postanowiła siebie i dzieci potopić. Policja wiedeńska zajęła się nieszczęśliwą matką.

Niesłychanie skandaliczna sprawa zajmuje w ostatnich dniach uwagę publiczności w Brukseli. Rzecz ma się w sposób następujący: Przed kilku dniami sądziło ministerstwo wojny sprawę ulana z miasta Mons, oskarżonego o dezercję. Zaraz na początku terminu podał podsądny przewodniczącemu pismo jakiegoś, które tenże przeczytał z widocznym przerażeniem, a potem oddał do czytania obecnemu naczelnemu audytorowi. Następnie postawił po krótkich szepkach reprezentant prokuratorji wniosek o odroczenie dyskusji sądowej. Prosto z przerwanego posiedzenia udał się naczelnemu audytorowi do głównego prokuratora państwa i wręczył mu pismo pomienionego dezertera. W liście tym oświadcza ulan, że namówionym został do dezercji przez jedną z wysoko stojących osób belgijskiego świata prawniczego. Osoba ta dostarczyła mu zarazem wszelkich pieniężnych środków do ucieczki, — która konieczną stała się wobec tego, że w całym szwadronie mówiono głośno o zakazanym, najohydniejszym stosunku ulana do pomienionej osoby. Dezerterski przyrzekł zarazem w piśmie dostarczyć nazwiska pomienionego prawnika, jak i wszelkich potrzebnych dowodów. Wytoczone niebawem śledztwo wykazało, że osobą tą jest dotychczasowy naczelną prokurator przy apelacyjnym sądzie w Brukseli, nazywający się Demaret. Jest to ten sam prokurator, który latem zeszłego roku przemawiał za ukaraniem i uzyskał wyrok potępiający na przywódców rozruchów marcowych zeszłorocznych w części Belgii zwanej Hainaut. Potworny ten reprezentant sprawiedliwości został przesłuchanym w dniu 16. lipca i przyznał się otwarcie do winy. Minister sprawiedliwości zawezwał go do siebie i przyjął wyrazami: „Przeszłaś pan już należeć do stanu prawniczego — dekret składający pana z urzędu umyślnym posłańcem, wysłany został do Ostendy, dla królewskiego podpisu!“ Demaret ma lat pięćdziesiąt i jest ojcem licznej rodziny.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 23. lipca. Wczorajszy odjazd Czomakowa, uważają w tutejszych Kołach politycznych jako zupełne odstąpienie od kandydatury Koburga.

Praga 23. lipca. *Narodni Listy* wzywają czeskich kapitalistów do składania swoich kapitałów w papierach rosyjskich, których wartość znacznie jest lepszą od austriackich i węgierskich.

Paryż 23. lipca. Na ataki pism oportunistycznych, odpowiada *France*, że Boulanger wymieni tych jenerałów i monarchistów, którzy wzywali go do zamachu stanu, jeżeli minister wojny Ferron da mu na to pozwolenie.

Nowy-Jork 23. lipca. Podczas burzy w Stretor w stanie Illinois, uderzył piorun w magazyn prochowy; 8.000 funtów prochu eksplodowało, w skutek czego wiele domów runęło zupełnie, a wiele zostało mocno uszkodzonych. Dwadzieścia osób straciło życie, a przeszło sto zostało mocno skaleczonych.

Nowy-Jork 23. lipca. Na kolei Erie koło Hohokus, stało się wielkie nieszczęście; w skutek najechania na pociąg, straciło życie piętnastu robotników, wielka zaś liczba została pokaleczoną.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 23. lipca. Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga, że protokół w sprawie uregulowania kwestji afgańskiej, został już podpisanym. Ratyfikacje ze strony rządów Wielkiej Brytanji i Rosji nastąpią prawdopodobnie w ośmiu dniach.

Praga 22. lipca. *Politik* omawia we wstępnym artykule położenie Morawji, w której zdaniem tego organu, w krótkim czasie wybuchnąć muszą jeszcze zaciętsze walki partyjne, niż obecnie. *Politik* rejestruje szereg faktów, gdzie Niemcy na wiecach i zgromadzeniach wyraźnie wypowiadali, iż celem ich jest zgnębienie i w miarę możliwości zupełne wytępienie elementu słowiańskiego w Morawji i uzyskanie hegemonji w państwie.

Berlin 22. lipca. Przy końcu tego miesiąca ma ks. Bismark przybyć do Berlina.

Ks. Piotr Szuwałow, który niedawno przez cara został powołany z Francensbadu, przybył do

Berlina. W kołach politycznych panuje przekonanie, że ma on jakąś ważną misję polityczną.

Dziennik *Berliner Tagblatt* przynosi artykuł w którym wykazuje konieczność, by Niemcy w jak najkrótszym czasie nabyli na własność wyspę Helgoland drogą kupna od Anglii.

Belgrad 22. lipca. Poseł serbski w Stambule, Nowakowicz, podał się do dymisji, na jego miejsce ma przyjść radykał Tauszanowicz.

Półrządowo zaprzeczają doniesieniom *Videta* o przygotowaniu w Serbji rewolucyjnych proklamacyj dla Bośni i Hercegowiny. Policja skonfiskowała tylko dwie tego rodzaju proklamacje u postępowca Bogosawlewicza, który je też sam napisał. Organa półrządowe obwiniają postępowców, że za pomocą podobnych fabrykacyj chcą robić kłopoty obecnemu rządowi.

Sofja 23. lipca. *Agencja Havasa* donosi, że rozpyszczanie przez dzienniki bukareszteńskie pogłoski o rzekomych zajściach w lonie regencji bułgarskiej, są bez żadnej podstawy. Oficerowie, czynni za poprzedniego ministra wojny, pozostają nadal w służbie. Pogłoska o uwięzieniu Radosławowa w Warni, jest także całkiem zmyśloną.

Bruksela 22. lipca. Tutejszy rząd rzezypospolitej Kongo nie otrzymał dotychczas potwierdzenia o śmierci Stanleja.

Londyn 22. lipca. Telegram z Ruszczuku donosi, że były minister Radosławow został aresztowany pod zarzutem kłowań przeciw rejencji. Rejenci i nowi ministrowie boją się wracać do Sofji, gdyż garnizon tamtejszy otwarcie oświadczył się za byłym ministrem wojny Nikolajewem. W ogóle sądzą tutaj, że dni obecnej rejencji już są policzone.

Londyn 22. lipca. Wedle wiadomości nadchodzących do Londynu z Bułgarji, zachodzi tam obawa wybuchu powstania przeciw rejencji, w razie gdy ta ostatnia nie zdecyduje się w jaknajkrótszym czasie proklamować niepodległość Bułgarji z księciem Aleksandrem Battenbergiem na tronie. Zdaje się, że rejenci będą zmuszeni uleść, tem więcej, że armja stanowczo oświadcza się za powrotem Battenberga i gotowa wywołać rokosz na jego rzecz.

Petersburg 22. lipca. Podpisana właśnie regulacja granic afgańskich opiera się na następujących punktach: Afganistan otrzymuje dystrykt Kaniab i Hodzasaleh, a odstępuje na rzecz Rosji niektóre miejscowości nad Kuszkiem, odebrane w r. 1885 od plemienia Saryksów. Angielscy komisarze wracają dziś do Londynu.

Petersburg 20. lipca. Wybór księcia Ferdynanda Koburgskiego władcą Bułgarji, pomimo poprzedniej pewności, że to musi nastąpić, wywarł piorunujące wrażenie, nie powiemy tyle na sfery polityczne rosyjskie, ile na szerokie masy publiczności. Zdawało im się, że najżywoźniejsze interesy Rosji zostały dotknięte tym wyborem i gdyby nie umiarkowane zachowanie się prasy, wzburzenie ogarnęłoby masy na szeroką skalę.

Petersburg 22. lipca. Stan Katkowa jest bez nadziei.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenie lwowskiej izby handlowej odbyło się dnia 20. lipca b. r. pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Karola Kiselki, w sprawie wyboru dwóch członków i dwóch zastępców do państwowej rady kolejowej. Wybór ten, jakkolwiek odbył się już 20. czerwca b. r., nie został zakomunikowany ministerstwu handlu, ponieważ odnośny statut organizacyjny wymaga, aby w tym wyborze obie izby, lwowska i brodzka, porozumiewały się, a następnie wynik ministerstwu przedkładały.

Gdy lwowska izba swoją propozycję udzieliła do wiadomości izbie brodzkiej, ta przystąpiła ze swojej strony do wyboru i oświadczyła, że wybiera członków pp. Simona i Jakóba Galla, zaś na zastępców pp. Epsteina i Witosławskiego. Izba lwowska trwającą przy swoim zamiarze, aby wyjednać zmianę statutu taką, którą jej przyznano, podobnie jak izbie krakowskiej, odrębne i samoistne dokonanie wyboru członków do rady kolejowej, uchwalila pozostać przy swojej propozycji i takową ministerstwu przedłożyć, zostawiając izbie brodzkiej zupełną swobodę postępowania.

Propozycja tedy pp. Simona i Epsteina na członków rady kolejowej, a pp. Świsterskiego i Russmanna na zastępców zostanie ministerstwu przedłożoną.

Dyrekcja kraj. niż. szkoły rolniczej w Jagielnicy podaje do wiadomości, że w bieżącym roku jest w szko-

le jagielnickiej 12 miejsc do obsadzenia. Chcący wstąpić do tego zakładu w jesieni bieżącego roku uczniowie powinni wnieść najdalej do 15. sierpnia podania do dyrekcji zaopatrzone w dowody: 1) że kandydat ukończył 16. rok życia; 2) że ukończył szkołę ludową; 3) że zachowywał się moralnie po wyjściu ze szkoły; 4) że jest synem właściciela gospodarstwa włościańskiego. O przyjęciu rozstrzyga dyrekcja na podstawie egzaminu wstępnego i orzeczenia lekarskiego. Utrzymanie ucznia w internacie kosztuje rocznie 150 złr. Zdolni i pilni uczniowie włościan mogą liczyć na stypendja z funduszu krajowego.

Lwów dnia 23. lipca 1887.

	Lwów	Tarnopol	Podwojczyńska	Jarosław
Pszennica . . .	8:30-9-	8:20-9:00	8:10-8-	8:30-9-
Żyto	5:10-5:60	5-5:50	4:85-5:40	5:20-5:70
Jęczmień . . .	3:75-5:40	3:60-5:30	3:50-5-	4-5:50
Owies	3:50-4:50	3:50-4:50	3:50-4:50	3:60-4:50
Groch	4-6:50	4-6-	4-6-	4-6:50
Wyka				
Rzepak	9:50 10:15	9:50-9:55	9:40-9:55	9:60 10:20
Lnianka				
Koniczyna czerw.	16-36	16-32	15-30	20-33
Koniczyna biała				
Konicz. szwed.				

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiał za 56 kilo loco Lwów złr. 20 do 60 nominalnie.
Okowita za 10.000 litr. pret. loco Lwów 24:50-25:10.

Nafta. Wiedeń 23. lipca: 13.- do 13.50;
Brema: loco -.- do -.-; Hamburg: loco 5.95
do -.-; na lipiec 5.90, sierpień-grudzień 6.10;
Antwerpja na lipiec 15.- do -.-; Nowy-York
-.- do 6.50; Filadelfia 6.50 do -.-.

WSZECH NAUK LEKARSKICH

Dr. A. GOŃKA

po odbyciu specjalnych studjów dentystycznych w zakładach uniwersyteckich dentystycznych w Berlinie,

ATELIER DENTYSTYCZNE

przy ul. **Kopernika** Nr. 5 i ordynuje od godziny 9-1 i od 3-5.

Wszystkie operacje dentystyczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą lub gazem rozwesalającym (Lustgas).

Sztuczne zęby osadzone na złocie, kauczuku etc. etc.

Specjalista lekarz chorób syfilitycznych

D. J. KURPIEL

ordynuje obecnie przy ul. Sobieskiego 1. 12. (też listownie).

Wszech nauk lekarskich 54

Dr. L. St. Kossak

były asystent Uniw. Jag. i lekarz szpitala powszechnego w Krakowie, ord. w chorobach wenerycznych i skórnych we Lwowie, ul. Batorego nr. 11 od 2-4.

4% i 4½% listy zastawne

Towarzystwa kredytowego ziemskiego

kupuje i sprzedaje

pod najkorzystniejszymi warunkami

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. lipca 1887.

Hotel Francuski. B. Kaestler z Warszawy, Ficalowicz z Warszawy, Z. Wyczółkowski z Bostonia, A. Marynowicz z Wołoch, J. Bestermann z Wiednia, F. Madejewski z Wiednia, A. Hensel ze Stanisławowa, J. Zdrassil ze Stanisławowa.

Hotel Żorza. K. dr. Żywicki z Tarnopola, Hulimka z Mycowa, O. Bauer z Wiednia, W. Olewiski z Wersalu.

Hotel Krakowski. L. Kowalski z Komoroch, Silkiewicz z Tarnopola, K. Klonowski z Rosji, M. Rie z Nowosiółki, K. Boren z Zurichu.

Hotel Angielski. R. Grocholski z Oserdowa, Butyki z Kosiejowa, L. Szechowicz z Oleska, Z. Sfir z Tarnopola, K. Treter z Podlipiec, M. Kusionowicz z Kołomyi.

WYSTAWY i MUZEA.

NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, w św. Ducha, w dniu powszednim 30 cnt., w niedziele i święta 15 cnt.

MUZEUUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3 do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Trałnej, 1. 18.

MUZEUUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt. w inne dni 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych — pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczb 33. rok założenia 1841

poleca Materje zimowe roku zeszłego po znacznej niższych cenach. — Podaje się tem sposobność do nabycia dobrego i trwałego towaru po bardzo umiarkowanych cenach dla niezważających na modę.

— Nowo otworzony —
MAGAZYN OBUWIA
wszelkiego rodzaju
Wincentego Kozłowskiego
ulica Batorego (Halicka) 1. 6.
vis-à-vis Sądni karnego
poleca swój obficie zaopatrzony
MAGAZYN OBUWIA
na każdy sezon. 1112

Brody!
Od dawien dawna słynną
Herbatę Brodzką
wprost z Rosji pociąganą
poleca skład
W. ADAMOWICZA
za funt bardzo dobrej . . . złr. 1:40
za funt najlepszej złr. 2:50
w oryginalnych 1, ½ i ¼ funt
1134 pakietach.

KEPHALGINA

podług przepisu Prof. Dra Czyżewicza, ck. radcy zdrowia jest niezawodnym środkiem przeciw migrenie

co stwierdzają liczne świadectwa.

Do nabycia w aptekach P. Mikolascha, J. Piepasa, J. Beisera i K. Krzyżanowskiego we Lwowie, K. Wiszniewskiego w Krakowie, M. Adlera w Tarnowie, F. Jamrógiewicza w Tarnopolu, A. Amirowicza w Stanisławowie, A. Mańkowskiego w Przemyśle, J. Aleksiewicza w Samborze, S. Kajetanowicza w Zaleszczykach, we Wiedniu apt. Neumanna (Spiegelgasse).

Cena pudełka mniejszego 50 ct., większego 90 ct. wraz z przepisem użycia. 990

Kandydat adwokatury doktor praw z kilkuletnią praktyką sądową i adwokacką, poszukuje posady na prowincji. Adres w Adm. Kurjera.

Każden odgniotek, zrogowacenie skóry lub brodawkę usuwa pewnie w najkrótszym czasie i bez bólu przez tylko napezłowanie sławnym jedynym prawdziwym środkiem Radlauera z Czerwonej Apteki w Poznaniu.
Paczka z flaszka i pezelkiem 50ct.
Goldene Medaillen 1885, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900

Dostać można: we Lwowie u apt. Zygmunta Ruckera, jakoteż w aptekach w Samborze, Tarnowie, Nowym-Sączu, Złazaju, Drohobyczu, Ja osławiu, Brzeżanach, i w Brodach u p. ap Adolfa Lateisera, w Mielniecy u aptek. Krokowskiego

Spółka mleczarska rzeszowska ma na sprzedaż znaczną ilość sera swego wyrobu, z których poleca następujące gatunki: *Ser Limburgski* w dwóch gatunkach, *Ser Romandour* w dwóch gatunkach, *Ser Alpejski*, *Ser Śmietankowy* w trzech gatunkach, *Ser Kminkowy* czyli piwny w czterech gatunkach i *Ser Rzeszowski*. — Wszelkie zgłoszenia przyjmuje i skutecznie odwrotną pocztą **A. Borówka**, sekretarz Spółki. Na żądanie rozsełają się próbki 70 wraz z ceną.

Panom i paniom potrzebującym dyskrejonalnej porady i pomocy lekarskiej, udziela takową z gwarancją pożądanego skutku i najściślejsz tajnie, doświadczony od kilunastu lat praktyki 55b

Specjalista lekarz w chorobach pćciowych.

Przyjmuje ulica Wałowa 1. 11 we Lwowie i ordynuje od 9 — 12 i od 2 — 5. Na dyskrejonalne listy pod adresem „M. Bielak Lwów, ulica Wałowa 1. 11.“ odpowiada bezzwłocznie i wysyła lekarstwa sekretnie.

MORSZYN

zdrojowisko solankowo-horowinowe i Zakład hydropatyczny otwarty od 1go maja. Bliższych szczegółów udziela

Dr. Aleksander Medwey

lekarz kierujący, poczta Morszyn

Zdolnych i samoistnie pracujących

Kaflarzów

poszukuje firma 73

L. & C. HARTMUTH

Lwów, ul. Sobieskiego 1. 3.

Zmiana lokalu.

Pierwsza Spółka Krawców Lwowskich

przeniósł swój Magazyn gotowych sukien męskich i dziecięcych z pod 1. 10 ulicy Hetmańskiej do kamienicy 10. ks. Poninskiej pod 1. 4 ulicy Hetmańskiej, gdzie był sklep p. Kühmajera.

1110

Zarząd

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Potominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktyński nr. 2. 545

Bacność!! Tylko teraz, **niegdziej więcej,** można nabyć piękny zbiór oryginalnych olejnych obrazów, za czwartą część wartości. **Także pojedynczo. Ul. Sobieskiego 12. piętro.** 673

Osoba młoda, posiadająca jak najlepsze świadectwa, poszukuje obowiązku do samoistnego zarządu domu i gospodarstwa. Adres: Janina S. Lwów, ulica Kopernika 1. 23. 695

Cukiernia J. Wierzbickiego ulica Akademicka 1. 3 p. szuka uczenia do praktyki. 705

Zdatni i w sile wieku samodzielnie zdany ekonom z chwalebniemi świadectwami poszukuje posady po kawalersku lub z ordynacją w większym Skarbie. Zgłoszenia przyjmuje komisowe Biuro Załatwień Wereszczyńskiego. Lwów Krakowska 15. 706

Dobrze rentujące się restauracje, sklepik korzenny, mlecarnie i traktjerie są pod korzystnymi warunkami do sprzedania, za pośrednictwem komisowego biura Załatwień Wereszczyńskiego. Lwów. Krakowska liczb 15. 707

Wdowa przyjemnej powierzchowności 40 lat licząca, właścicielka intratnego interesu z obrotem miesięcznym 300 fl. z braku mężkiej opieki poszukuje współnika z odpowiednim kapitałem — Małżeństwo nie wkluczone. Oferty pod adresem M. S. 42 poste restante Lwów.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoi zaraz do najęcia ul. Pańska 1. 11. 682

Pokój dla kawalera umeblowany kompletnie, na 1-3 osoby z oddzielnym wejściem i z usługą do odnawienia czasu, tuż przy ogrodzie położony, z 15 złr. miesięcznie. Listy zgłoszenia pod lit. A. B. przy Administracji Kurjera Lwowskiego 701

W domu pod 1. 24 w rynku księgiarńi Seyfartha i Chłopskiego 3 pokoje z kuchnią na 12-13 osób, w oficynach zaraz do wynajęcia 701

Pomieszkania kawalerskie. M. 704

Kuchnia, kawalerskie na piątym piętrze 680

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie** przy ulicach **Braterskiej, Podlewskiego, Kaniowskiej** odnajmuje **Zarząd Biura Załatwień Enila Bertemina Brajera Kazimierzowska 37.**

L 20. ulica Kleparowska dom 10, terowy i oficyny parterowe, morgi ogrodu i stawek w ogrodzie do sprzedaia z wolnej ręki. 696

4 pokoje, przedpokój z przynależnościami ulica Chorążczyńska 696

W nowo wybudowanej kamienicy Franciszka Underki przy Krakowskiej i Kamińskiego wynajęta różne lokale na 1-5 piętrze, tudzież sklepy na dole z tem od obćch ulic. Ubikacje przystępne szczególnie do zajęcia przez warsztwa na pomieszczenie mieszkania przetożonych. — Bliższe wiadomości w sklepie 1. 15. ul. Krakowska. 685.

Sezon letni, zimne kąpieliska Ska Stryj, na wsi. Porządek listownie. Adres poste restante daczów B. K. 693

Tomasz Adamowski

we Lwowie, ulica Batorego 1. 4.

NOWO OTWORZONY SKŁAD WĘDLIN

poleca swoje wyroby masarskie jakoto: szynki wędzone i westfalskie, połędwice wędzone i westfalskie, ozory, kielbasy krajane i siekane i inne wyroby w zakres masarstwa wchodzące w najwyborniejszej jakości po cenach umiarkowanych, i liczy na łaskawe względy P. T. Publiczności.

1171 Z poważaniem

Tomasz Adamowski, ul. Batorego 1. 4.

Wysyłka na prowincję za pobraniem i stosownym opustem.

Morele (aprykozy)

kosz 5 kilogr. Moreli zhr. 1-80 z opakowaniem, również wszystkie inne owoce do smażenia

wysyła Włosko-Tyrolska Owocarnia Fryderyka Schleichera.

Róg Sykstuskiej 2.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczący plakaty wywieszono.

J. ANDELA

PROSZEK ZAMORSKI

zabija

PLUSKWI, PCHŁY, SZWABY, KARACZANY, MOZGOLE, MUCHY, MRÓWKI, STONOGI, MOLE, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejące pokolenia owadów ani ślad nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w Droguerji J. ANDELA

13 „zum schwarzen Hund“, Husgasse 13 (13 Dominikanergasse 13, 11 Kattengasse 11) w Pradze.

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem“, Piotr Mikolasek, aptekarz pod „Gwiazdą“, Piotr Geilhofer, aptekarz, ulica Złotna, **Józef Hanke**, Alojzy Hübner, Beiser Jakob, aptekarz; BAYER: BIAŁA: Emil Kruppa; BRODY: W. Landesberg, apt.; GRODEK: St. Daszkiewicz, apt.; FRYSZTAK: Jan Zanewski, apt.; MYJA: E. Stenzel, apt., J. Sidorowicz, apt.; KOSSÓW: S. Bursa, apt.; KRAKÓW: Antoni Hawełka, E. Radler, apt., E. Stockmar, apt., W. Redy*, apt. i K. Wiszniewski, apt.; KROSNO: Jan Łazarowicz; KULIKÓW: B. Banman, C. Bauer, T. Holzgrün; NOWY SĄCZ: T. Grossbard, S. Lichtsoral; NIEMIRÓW: K. Przedzimirski, apt.; PRZEMYSL: A. Faliszewski; SOKAL: Eng. Wysoczański, apt.; SUCHA: C. Czernicki, apt.; ŻYWIEC: M. Pawluskiewicz; STAREMIASTO: A. Pala-h, apt.; TARNOPOL: Fr. Vanrogiewicz, apt., E. Frantz; TARNÓW: Berger, W. Mildner, St. Steiner; M. Adler, apt.; WADOWICE: S. Kurowski, apt., T. Raueh; WYŻEW: A. Helm, apt.; BIECZ: W. Fusek, aptekarz.; KOPECZYŃCE: M. Roder, aptekarz.

VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO

uznane jest ogólnie

jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao

Pod względem swej wielkiej wydatności jest VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO, jakkolwiek na oko droższe, jednak tańsze, niż inne podobne wyroby; a filiżanka VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO nie kosztuje więcej, niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem szczególnie pożywnym i łatwo strawnym, przeto rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.

Do nabycia w większych aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2 1/4 1/3 kilo netto towaru.

Miejsca sprzedaży we Lwowie: BALLABAN Karol, handel delikatesów ulica Hallicka 1. 23. — HÜBNER Alojzy, droguista, ulica Karola Ludwika 1. 13, (dawniej cukiernia Rotlendera). — F. W. KRÓLIKOWSKI, handel delikatesów, plac Marjański 1. 7. — MARKIEWICZ Stanisław, handel delikatesów, Rynek 1. 42. — NARODNA TORHOWLA z wszystkimi filjami, ul. Ormiańska 1. 1. — S. WOJCIECHOWSKI, handel delikatesów, ul. Chorążczyzna 1. 6. — Fryderyk SCHLEICHER, ulica Sykstuska 1. 2. — J. SCHEITTER i Spółka w Rzeszowie. — E. FRANZ w Tarnopolu. — F. LESZCZYŃSKI, W. MÜLLNER i Sp., TADEUSZ SCHARFF w Tarnowie. — W. ADAMOWICZ w Brodach.

Nie tracić czasu!
Najświeższa nowość!
Tylko 5 zhr. 25 ct.
kosztuje najnowszy
Waszyngtoński Remontoir



do nakręcania bez kluczyka przy uszku, z 5-letnią gwarancją za dobry chód.
Tylko ten zegarek jedynie może zastąpić zegarek złoty, a to po pierwsze przez dokładne ura ulowanie, powtórę przez wyborny chód i po trzecie przez prawdziwie wspaniałą kowertę, zład każdemu go jak najlepiej polecić można.
Tylko zhr. 1-20 kosztuje ozdobny-pokojowy, ścienny zegar z dobrym regulowanym werkiem, z łańcuszkiem i ciężarkami, z wypukłymi brązowym, ozdobami.
Tylko zhr. 2-50 kosztuje pyszny, ozdobny zegar ścienny z ozonkowym budzikiem, w ramach orzechowych z samowieżącą tarczą wskazującą, i gdzie i budzi punktualnie.
Tylko zhr. 3-90 kosztuje francuski, złoto-brązowany Budzik zegarowy z głośno bijącym przyrządem budzikowym. Oz oba dla każdego czy w domu, czy w podróży, z werkiem trwałym nie do zniszczenia i punktualnie idącym.
Tylko zhr. 4-50 kosztuje srebrno-niklowy zegarek kieszonekowy cylindrowy z doskonałym regulowanym werkiem i pysznie ozdobioną oprawą z kryształowym płaskim szkłem, nadzw. piękny.
Tylko 30 cent. piękny, pozłacany łańcuszek, z haczykiem, do zegarka.
Tylko zhr. 1-20 pyszny tarcuszek do zegarka, w fasonie złotym, z brelokiem pieczą kowym, roboty artystycznej.
Tylko 3 zhr. 75 ct. patentowany zegar pendulowy, z przyrządem bijącym godziny i pół godziny, oprawy w jak najdelikatniej politurowane nasładujące drzewo orzechowe ramy, z wachadłem i brązowymi wagami. Oprócz tych zalet ma to zegar i tę nieocenioną właściwość, że podczas nocy jego patentowana tarcza świeci endownem, fioletowym, czarującym pięknym światłem, za którego siłę świetlną gwarantuje się przez 10 lat.

Niezliczona ilość od łorców, która ten zegar widziała i kupiła, była jakoby oczarowana tą niebywałą i nie do uwierzenia taniością.
Jedynie i wyłącznie nabyć go można za poprzedniem posłaniem kwoty lyb za zaliczką pocztową.
Wiener Uhren-Depot und Versandt:
B. Balsam, Wien,
II. Unt. Augartenstrasse, 35 e.

Jodowo solankowe ZDROJOWISKO HALL

w Wyższej Austrii
Najsilniejsze zdrojowisko jodowo-solankowe kontynentu. Świetny i pomyślny skutek we wszystkich słabościach skrofolicznych, jakoteż we wszystkich zasłabnięciach organów płciowych i ich następstwach. Znakomite urządzenia kąpielowe (kąpiele i wody, zawiązania, inhalacje, masaże, kefir). Bardzo pomyślne stosunki klimatyczne; stacja kolei. Droga przez Linc nad Dunajem. 513
Sezon od 15. Maja do 30. Września.
Pokładne prospekta w kilku językach rozseła
Zarząd kąpielowy w Zdrojowisku Hall.

SKŁAD KAWY
Artura Koscińskiego
pod godłem 10
Chorążczyzna 22
MELWOMIE

we Lwowie, Chorążczyzna 1. 22
otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej
świeży transport gruboziarnistej wysmienticy KAWY
i sprzedaje takową po cenie hurtownej
1 kilogram 1 zhr. 80 centów.
na prowincji:
4 3/4 kilogr. 9 zhr. 15 centów franco.
Odbiorcom nad 50 kłgr. opust.

Specjalny Skład COGNACU FRANCUSKIEGO

poleca
Krzysztof Krzysztofowicz
we Lwowie
ulica Czarneckiego Hotel Warszawski

Firm Renault & Comp	zhr. 2.—
„ „ tres viele	„ 3.50
„ Barnett & Fils	„ 2.80
„ Prunier & Comp.	„ 2.80
„ Bisquit Dubousche & Comp.	„ 3.—
„ A. Guillaume & Comp.	„ 3.—
„ Salignac (bardzo stary)	„ 5.50

Przy odbiorze 12 butelek franko opakowanie i wysyłka do każdej stacji.

Na sezon dostarczam, pomimo podwyższonego cła i kursu żelaza po niższych cenach, amerykańskie grabie, pługi do kartofel, pługi stalowe
Rajola, siewniki, dalej wiele działające trwałe nieprześcignione i powszechnie znane patent. młocarnie ręczne i kieratowe, przewożne i stałe, jakoteż mocno zbudowane kieraty i nowo patent. przyrządy do czyszczenia zboża, lekkim obrotem z zadziwiająco wielką działalnością, gdyż za jednorazowym przepuszczeniem, zboże czyste z wyk, kamieniami itp. a zatem do sprzedawania dostateczne, toż samo wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze, sikawki najlepszej konstrukcji w wielkim wyborze. Części składowe i reperacje po cenach jak najtańszych u **J. WYCHERA**, fabryka maszyn rolniczych, Lwów ul. Grodecka 1. 47.

Ceny niższe!
PARKIETY
i Posadzki deszczułkowe
58 w wielkim wyborze
po cenach począwszy od zhr. 1-85
za metr kwadratowy
poleca Fabryka parowa
Braci Wczelaków we Lwowie.

Artykułów chirurgicznych dobrze zaopatrzony Skład

jako to:

- Balony do rozpylania podwójne
- Balgies i katedry
- Bougies woskowe
- Cerata woskowa
- Clysoires
- Fiaszki na mleko
- Fiaszki do ssania
- Fiaszki moczowe
- Fiaszki moczowe podróżne
- Gąbki do gardła
- Gąbki paryskie
- Garnitury do flaszek do ssania
- Garnitury do olejków Hegara
- Garnitury do ssania
- Irryatory do podroży
- Kanki do kauczuku i kości
- Kanki maciczne
- Katetry dla koni
- Klysonumpy
- Klystiry dla koni i bydła
- Kropionierze
- Lektji Hegara z blachy, kauczuku, niku i szkła
- Miedniczki kauczukowe dla chorych
- Napiersniki
- Obrączki na nagniotki
- Ochraniacze od pomazań
- Odcigacze mleka
- Opaski gumowe
- Papier gutaperchowy
- Papier pergaminowy
- Pęcherze rybie
- Pędzelki do gardła
- Pędzelki do oczu
- Peserja
- Pierscienie gumowe
- Pierscienie gumowe zabkowane
- Pierscienie maciczne
- Poduszki gumowe
- Podzochy gumowe przeciw kurczom
- Prezerwatywy gumowe
- Prezerwatywy damskie
- Prezypaski perłojeczne
- Prześcieradła gumowe
- Przynależności do irrigatorów
- Pytki do ssania
- Rozpylacze do perfum
- Rozpylacze do proszku
- Siuchawki kauczukowe
- Sondy żołądkowe
- Suspensorja
- Wata Brunza do opatrywania
- Wata szpitalna
- Węże gumowe
- Wkraplacze do oczu
- Woreczki na lód
- Woreczki perłojeczne
- Wstrzykawkę gruszkową
- Wstrzykawkę gumową, metalową i szklaną
- Wstrzykawkę do iniekcji kowe
- Wstrzykawkę maciczne kauczukowe
- Wstrzykawkę do proszku na owady
- Wstrzykawkę do ran
- Zbiorniki moczowe

poleca:

JÓZEF HANKE

Skład farb i handel materiałów



pod "Czarnym Psem"
we Lwowie, w Ryнку liczba 38.
we własnym domu.



ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
Dusznosc, Kaszle, Katary, Neuralgije
w PARWU sprzedaz hurtowa J. ESPIC, ulica St-Lazaro, 20
Wymagac podpisu jak obok na kazdej rurce.
W LWOWIE w aptekach PP. K. MIKOLASCHA i WEWIORSKIEGO.



Zacherlin

najznakomitszy środek na wszelkie owady

działa mocą zadziwiającą i tępi znajdujące się robactwo tak szybko i pewnie, że nie zostaje z niego najmniejszy ślad.

Niszczy zupełnie pluskwy i pehły.

Czyszcza kuchnię gruntownie ze szwabów.

Usuwa natychmiast wszelkie mole.

Uwalnia najprędzej od much.

Chroni nasze zwierzęta domowe i rośliny od wszelkiego robact. i chorób z nich powstających.

Dokonuje zupełne oczyszczenie z wszy etc.

Trzeba uważać dokładnie, że co w otwartych papierach waży się, nie jest specjalnością Zacherla.

Tylko we flaszkach oryginalnych prawdziwe i tanie dostać można u **J. Zacherla**, Wiedeń I. Goldschmiedgasse 2.

- Lwów: Alois Hübner ulica Karola Ludwika 13.
- " Józef Hanke Rynek
- " Al. Dzikowski ulica Karola Ludwika 1.
- " Hen. Blumenfeld ul. Żółkiewska
- " K. Bałaban Halicka
- " Fr. Ehrlich Halicka
- " Jan Justian ulica Krakowska
- " S. Wojciechowski Chorażczyzna 6.
- " M. L. Atlas
- " An. Langner Rynek
- " E. W. Królikowski plac Marjacki
- " Zyg. Rucker ulica Krakowska
- " Jakób Beizer aptekarz Karola Ludwika
- " Gustaw Schramm
- " Paweł Górski plac Marjacki
- " Rudolf Heinrich
- " E. & J. Friedrich
- " Stanisław Markiewicz Rynek
- Lwów: H. Müller ul. Halicka
- " A. Rappaport aptekarz Rynek
- " J. Stachowicz plac Marjacki
- " W. Tępy ul. Wałowa
- Przemysł: A. Mańkowski
- " M. Krug
- " Janowski & St. żyłowski
- " M. Kozłowski
- " Mayer Os. Gans
- " Syrop
- " Wład. Nahlik apt.
- " Zygm. J. Kalicki
- Tarnopol: H. Skowrońska
- " K. Sochanowicz
- " Fr. Jamrogiewicz
- " St. Kostkiewicz
- " Leon Fleischmann
- " Hermann Kahane
- " E. Franz
- Jaszoław: A. Tumidajski
- " H. Kaufmann
- " Jan Ludwik aptekarz
- " B. Juśkiewicz
- " Józef Rohm

Na prowincji składy prawdziwego Zacherlina można poznać po plakatach przedstawiających Persa.

Puder brylantowy

srebrny i złoty do ozdoby włosów, pudełko 50 ct.

Nabyć można w sklepach

Jana Ihnatowicza

we Lwowie, ulica Kopernika 1. 3., w Krakowie, Sukienice 1. 20., w Czerniowcach, Ryn k 1. 2.

Piękny, rentujący się Dom czynszowy

z przepysznym ogrodem kwiatowym, owocowym i warzywnym, z cieplarniami, łazienką i wodociągiem, niedaleko miasta, przy tramwaju położony, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u Ignacego Frieda ulica Halicka 1. 13. we Lwowie. 1119

J. & S. KESSLER

w Bernie (Morawa)

ulica Ferdynanda 22 H.

rozsyła za pobraniem, osobom godnym zaufania bez pobrania jedynie za przyrzeczeniem zapłaty natychmiast.

1 koszula męzka z Klatau zł. 1.20
biała lub kolorowa Ia zł. 1.80
IIa.

3 pary kałeson. z Croiselub-barchanu Ia zł. 2.50
IIa zł. 1.80

3 koszule robotnicze z dobrego Oksfortu, komplet. zł. 2.-

6 par skarpetek białych lub kolorowych zł. 1.20

12 par skarpetek z jedwabiu Finish od potu zł. 1.20

1 koszula normalna, z czystej wełny (syst. Jegera) zł. 3.50

1 para kałesonów normal. z czyst. wełny (syst. Jägera) zł. 3.-

6 zapek sukiennych, modnego fasonu zł. 1.20

1 pled podróżny z wełny 3.50 m. długi 1.60 sz. zł. 4.50

12 chustek do nosa z brzoziem dla dam i panów zł. 1.20

320 m. materij na ubió y modny Ia zł. 5.- IIa zł. 3.75

1 resztkę materij kamgar. do prania na cały ubió zł. 2.70

1 resztkę na paltot letni komplet, wielka, modna zł. 6.-

3 krawatki męzkie modne Ia et. 75 Ia. zł. 1.50

1 kufianik od potu z bawełny et. 60, z krep. jedw. zł. 1.25

1 garnitur z gumy: 1 kołnier stojący, kołnier wykładany, 1 pa a manszetów. zł. 1.40

Katalog główny i wzory gratis i franco. Cennik bielizny i artykułów modnych damskich w Knrje-rze Lwowskim we Srode.

Grand Circus Sidoli

na placu Castrum we Lwowie.

Codziennie wielkie przedstawienie.

W zakresie jazdy konnej, dresury koni, gimnastyki, pantomin, gier ikaryjskich i baletu.

Codziennie z innym programem.

W Niedziele i Święta dwa wielkie przedstawienia o godzinie 4. popołudniu i 8 wieczór.

Kasa cały dzień otwarta. Przedstawienie punktualnie o 8 w.

Z poważaniem Teodor Sidoli, dyrektor.

PRZESTROGA! Przekonawszy się, że sługi do mej restauracji, jak to szan. P. T. Publiczność, niejednokrotnie w ten sposób wyzyskana, sama wykryła i mnie o tem łaskawie przostregła, postanowiłam wydatować oddać sługom, do domu piwo biorącym, bilety na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Do domu daję po 16 ct. litr najprędniejszego piwa lwowskiego (leżak marcowy), za które sam placę browarowi 14 ct. litr. — 24 ct. litr. najlepszego piwa okocimskiego, przewyższającego dobrocią wszelkie piwa zagraniczne.

Firma moja istnieje od r. 1853 i od początku istnienia aż do tej chwili, jestem w mej restauracji sam płatniczym; ręczę zatem za czystą miarę i doskonałość piwa, jakoteż za dobór wszelkich artykułów mej restauracji, a jakkolwiek sprzedaję najlepsze piwo lwowskie litr po 16 ct. do domu, mniej mam przy tem korzyści, aniżeli źródła tańsze, które placę pewnym browarom po 9 ct. litr zbywają takowe po 12 ct., przeto zyskują 3 centy na litrze, czyli o jednego centa więcej, aniżeli ja sprzedaję najlepszego piwa lwowskiego. — Donosząc o powyższem zarządzeniu, mam zaszczyt i nadal polecić się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności i kreśląc się Jej uniżonym sługą

Naftula Toepfer,

właś. restauracji we Lwowie, ul. Trybunalska 1. 12

Wyłączny Skład komisowy



C. k. uprzywilejowanej Fabryki

Benedykta Schrolla Syna-SZYRTINGI, SZYFONY

sztuka 40 metrów od 8 złr. 20 ct. do 18 złr. 50 cent., metr od 20 1/2 cent. do 47 centów.

PLÓTNA GÓRSKIE BAWELNIANE

(lepsze od Weby King) sztuka 23 mtr. od złr. 6.20 do złr. 7.65, 1 metr od 26 1/2 ct. do 33 centów.

Creasy, Dymki, Brylantyny, Piki, Oxfordy, Floridasy

poleca Skład fabryczny

Ed. Oberleithnera Synów

we Lwowie, plac Marjacki 1. 8.

Cennik fabryczny na żądanie gratis.